

Dyskusja wokół tekstu Andrzeja Dąbrówki

*Konstruktywizm w badaniach literatury dawnej**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2016.046>

Paweł Bohuszewicz: Pisze Pan: „Fakty literackie, czyli tzw. utwory, nie mają wcale obiektywnego autorytetu, nie licząc materialności nośnika postrzegalnego przez zmysły”¹. Radykalny konstruktywizm uznaje, że również ów materialny nośnik jest konstruowalny – nie tylko zmysłowo, ale i pojęciowo (a więc i kulturowo)². Czy mógłby się Pan jakoś do tego ustosunkować?

Andrzej Dąbrówka: Chodzi mi o zaznaczenie tej elementarnej różnicy między przekazem ustno-pamięciowym a piśmiennym. Zgadza się, że docierają do nas bodźce zmysłowe (wygląd i inne „twarde” dane o nośnikach), wiemy o konieczności ich „krytyki”, czyli mozolnego interpretowania tego, co wytworzył nasz aparat poznawczy w oparciu o bodźce fizyczne. Jest nowy silny nurt badań nad materialnymi nośnikami twórczości.

Paweł Bohuszewicz: Podkreśla Pan mocno, że musimy pamiętać, iż dzieło to nie tylko artefakt, ale również to wszystko, co do niego doprowadziło – „Dzieło jest wydarzeniem historycznym, nie zaś gotowym obiektem w rodzaju artefaktów”³; wcześniej: „Dlatego trzeba wyjść poza estetykę rezultatu (gotowego dzieła podlegającego kontemplacji, »konsumpcji«)⁴. Z drugiej strony daje Pan stwierdzenie takiego oto rodzaju: „I tak jak od pewnego czasu jesteśmy świadomi dowolności wyznaczania granic obiektów badań historycznych (White, Ankersmit), gdyż są ciągłymi splotami przyczyn i skutków, tak samo musimy być świadomi, że tożsamość »dzieł sztuki« nie jest obiektywnie dana, lecz podlega definicji uczestników procesu odbioru i transmisji”⁵.

* Jest to zapis dyskusji, która odbyła się podczas zorganizowanej w styczniu 2015 roku przez Zakład Literatury Staropolskiej Instytutu Literatury Polskiej UMK w Toruniu konferencji „Literatura dawna a współczesne słowniki teoretyczne”. Było to drugie spotkanie z tego cyklu – poświęcono je właśnie konstruktywizmowi. Podczas konferencji odczytano pytania, które interlokutorzy wcześniej przesłali e-mailem prof. Dąbrówce, stąd specyficzna – niespontaniczna – forma tej dyskusji.

¹ A. Dąbrówka, *Konstruktywizm w badaniach literatury dawnej*, „Nauka” 2009, nr 3, s. 133.

² Zob. M. Rydlewski, *Nie rezygnujmy z kultury. Percepcja wzrokowa w ujęciu konstruktywizmu społecznego na tle postkonstruktywizmu i konceptualizmu*, „Rocznik Antropologii Historii” 2013, nr 1 (4).

³ A. Dąbrówka, *Konstruktywizm w badaniach...*, s. 143.

⁴ Ibidem, s. 142.

⁵ Ibidem, s. 143–144.

Pierwsze stwierdzenia nie zgadzają się z tezą o dowolności granic obiektów historycznych (w tym dzieł literackich – *vide* teza o płynności tekstu z początku artykułu). Jeśli jesteśmy świadomi dowolności rozumienia dzieł sztuki, to nie możemy mówić, że „należy” je czytać tak lub inaczej. Przez co bowiem jest wyznaczany ten nakaz? Dlaczego „należy” czytać je tak, a nie inaczej, skoro możemy je czytać dowolnie? Jeśli piszemy po prostu „należy”, bez żadnych uzasadnień – to rodzi to podejrzenie, że jesteśmy esencjalistami: należy tak czytać dzieła literackie, bo ten sposób lektury wyznaczają same utwory. Konstruktivistą nie może zgodzić się na esencjalizm. Może jednak zgodzić się na pragmatyzm, czyli uzasadnienie „należy” wyborem takiego lub innego celu interpretacji. Można to przedstawić w taki sposób: jeśli uznajemy za istotne odkrywanie kontekstu macierzystego, to należy dzieła czytać w taki sposób, aby...

Czy zgadza się Pan z tym spostrzeżeniem?

Andrzej Dąbrówka: Bardzo dawno temu próbowałem wyprowadzić najsilniejsze sankcje, jakie może sobie narzucić człowiek umieszczony w większym od siebie systemie ograniczeń. Nazywało się to „konieczność pragmatyczna a przymus systemowy”. Jeśli akceptujemy jakieś uwarunkowania, to musimy stosownie do tego uznać pewne konieczności w swych zachowaniach. Więc tu Pan ma oczywiście rację, nikomu niczego nie nakazuję, sobie w szczególności, tylko mówię – jeśli się uznaje brak obiektywnie danych granic obiektów badania jako uwarunkowanie, to nie ma innego wyjścia niż je każdorazowo wskazywać i definiować na potrzeby danej analizy. Musimy, jeżeli chcemy być logiczni. Ale logiczni nie w prostej formule przesłanek i wniosków, lecz ogólnie – systemu działania, który obejmuje całe środowisko komunikacji. Żaden system nie zaistnieje, jeśli jego uczestnicy nie będą przestrzegać reguł organizujących jego działanie. Jest tak od najprostszych reguł jak ruch drogowy po najbardziej skomplikowane struktury społeczne jak państwo. Aby przemarsz stada bydła odbywał się jedną stroną ulicy, trzeba to cały czas wymuszać, żołnierze idą, słuchając rozkazu, ale użytkownicy pojazdów mechanicznych powinni sami stosować regułę zajmowania jednego pasa drogi. Opisałem ten proces cywilizacji w *Teatrze i sacrum w średniowieczu*⁶, gdzie rozdział III 13. *Od uniwersalizmu posłuszeństwa do pluralizmu obliczalności* wyklada w skrócie tę wielką przemianę przymusu zewnętrznego w wewnętrzny, tej zasady wpajania reguł, aby zrozumiane i przyswojone były dobrowolnym wewnętrznym motorem działania każdego uczestnika systemu społecznego (podmiotowo, w oparciu o własną inicjatywę).

Marzenna Cyzman: Jak Pan Profesor uściśliłby (jeśli w ogóle widzi taką konieczność) repartycję i zakres pojęć: konstruktywizm, radykalny konstruktywizm?

Andrzej Dąbrówka: Najczęściej stosuję termin „konstruktywizm kognitywny”, ale w literaturoznawstwie chodzi o konstruktywizm radykalny.

Marzenna Cyzman: Które z koncepcji (radykalnie) konstruktywistycznych ocenia Pan Profesor jako możliwe do najpełniejszego sfunkcjonalizowania w dyskursie literaturoznawczym?

Andrzej Dąbrówka: Zaczynałem od Maturany/Vareli (mam angielski przekład *Drzewa poznania*), S. J. Schmidta i G. Ruscha. Ostatnio bliżej poznałem i wykorzystałem koncepcje semantyki kognitywnej i poetyki kognitywnej.

⁶ Zob. A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka*, Wrocław 2011 (2 wyd.: Toruń 2013).

Marzenna Cyzman: Operuje Pan Profesor – w różnych kontekstach – frazą „tekstu nie ma”, wprowadzając też pojęcie „utwór”, „dzieło”. Jak je rozgraniczyć? I czy w ogóle rozgraniczać (nie tylko w perspektywie literatury dawnej). Fundator radykalnego konstruktywizmu, Ernst von Glasersfeld, nie przystałby na frazę „tekstu nie ma”, tak jak nie formułował tezy „nie ma rzeczywistości”.

Andrzej Dąbrowka: Ktokolwiek trzyma w ręku zapisaną kartkę papieru, niech nie mniema, że ma przed oczami tekst. Patrzy na zapis, który do pełni znaczeniowej konstrukcji tekstu ma się tak jak partytura do wykonywanej symfonii.

Marzenna Cyzman: Czy rezygnacja z obiektowego (w sensie klasycznie ontologicznym) ujęcia tekstu/utworu i zastąpienie go procesem (co presuponują w moim mniemaniu rozważania Pana Profesora, por. np. „cały czas to, co do nas dociera jako skończony utwór, ma w sobie potencjalnie wszystkie modalności i fazy, i w trakcie transmisji jedne ustępują miejsca innym⁷) nie byłoby wyjściem z terminologicznych i semantycznych zapętleń (w sensie S. Schmidta *objects as process* z koniecznymi modyfikacjami z uwagi na to, że jego perspektywa jest jeszcze dualizująca)?

Andrzej Dąbrowka: Oczywiście tak. Gdzie tylko mogę, zwracam na to uwagę. Sprawa ma dwa aspekty: 1. mnogość wersji zapisów opatrzonych jednym tytułem (to trywialne, niezależne od nas), 2: oderwanie się w badaniu, interpretacji od „wersji gotowej”, końcowej, przekazywanej. Gdyż nawet jeśli jest jedyna, co się często zdarza, to jest tylko tym widocznym dla nas wierzchołkiem góry lodowej.

W obydwu przypadkach kłopot sprawia nam nazwa tego obiektu. Obiegowy tytuł ujednoznacznia rzecz i ją indywidualizuje, nie odzwierciedla różnicowań w populacji przekazu (mnogiego) ani całej drogi retorycznego dopracowania utworu jednoegzemplarowego („ontogeneza”), której końcowy unikalny wynik oglądamy. O ile ta pierwsza sytuacja rozsianego istnienia może być objęta terminem w rodzaju „architekst”, to dla drugiej – istnienia procesualnego – nie ma takowego. „Tekst procesualny” kojarzy się raczej z trwaniem prezentacji i przyszłością odbioru tekstu niż z fazami jego dopracowywania. Analogia biologiczna dostarcza pewnych możliwości, ale są one ryzykowne. „Tekst ontogenetyczny” wskazywałby na doniosłość wcześniejszych faz koncipowania i komponowania tekstu i wyrażałby ich nierozzerwalną więź z fazami późniejszymi, tak jak nie da się oderwać fazy embrionalnej od późniejszych stadiów rozwoju, ale sugeruje zbyt ściśle, darwinowskie mechanizmy zdeterminowania, których w akcie twórczym nie ma aż w takim stopniu. Nawet identyczny dobór materiału inwencyjnego nie przesądza podobieństw rezultatów. Może nieco odpowiedniejsze byłoby nawiązanie do ewolucyjnej hipotezy rekapitulacji (Haeckel), odrzuconej w biologii, ale z pewnym wdziękiem objaśniającej więzi międzygatunkowe, które w genologii artystycznej są o wiele silniejsze niż w biologii.

Ten obszar wymagałby zatem umieszczenia w projekcie badawczym. Sądzę, że wychodzą tu nam naprzeciw sami autorzy, którzy coraz liczniej produkują dzieła niedopracowane retorycznie w sensie unikania elokucji w tradycyjnych standardach („szwedzki stół”).

Marzenna Cyzman: Dlaczego nie problematyzuje Pan Profesor interpretacji i jak widziałby relację interpretacja a konstrukcja?

Andrzej Dąbrowka: Kiedy mówię o badaniu, mam na myśli także interpretację. W pierwszym zdaniu diskutowanego artykułu pada to słowo. W toku wywodu nie tracę

⁷ Idem, *Konstruktywizm w badaniach...*, s. 145.

interpretacji z pola widzenia. Poświęcam jej dwa całe podrozdziały: 2.3. *Rozumienie a interpretacja*⁸ oraz 2.4. *Rama interpretacyjna*⁹. Z konieczności więcej uwagi poświęcam sprawom obserwacji i analitycznego opisu tego, co miałyby być przedmiotem interpretacji.

Poznanie przedmiotu oznacza objęcie go umysłem, tzn. umieszczenie obrazu w pamięci, lub dokładniej: utworzenie jego reprezentacji w siatce swoich pojęć. Najpierw trzeba rozpoznać słowa, przedmioty, zachowania i zakodować jako pewną wiedzę (system prawidłowych lub wiarygodnych predykcji; tu zaczyn przyszłych odmiennych interpretacji w swoistej konstelacji zastanej). Potem nastąpi utrwalenie w metaforze, motywie ikonograficznym (są one tylko opakowaniem). Odtąd (a może od początku) staje się konieczne sprawdzanie tej wiedzy, implikującej i generującej pewne interpretacje (tu pojawiają się prawdy powszechnie uznane, rytuały, gramatyka; reszta nieuchronnie spada do otchłani różnorodności, idiolektu, indywidualizmu)¹⁰.

Być może uważam interpretację za mniej ważną, w myśl zdania z *Teatru i sacrum w średniowieczu* „Pytanie więc nie brzmi: dlaczego potrafimy dawny tekst interpretować, ale: dlaczego tyle z niego rozumiemy?”¹¹. Kiedy jednak patrzę na cały proces twórczy (z włączeniem faz odbiorczych), widzę wszechobecność interpretacji:

„Różnica między tym, co znalazło się w wypowiedzi jako potencjał znaczeniowy, co z tego zamierzał zaktualizować autor, a co zaktualizowało się w licznych aktach odbioru, jest polem interpretacji (podrozdz. 2.3.)¹².

Dokonałem też pewnej liczby „regularnych” interpretacji, ostatnio *Kazań świętokrzyskich*¹³ – w oparciu o poetykę kognitywną, wskazując na tryb językowego porozumiewania się w drodze ponawiania generatywnej emergencji:

„Oto bowiem w konstruktywizmie kognitywnym odbiorca okazuje się uczestnikiem aktu kreacji znaczeń, które nigdy nie są dane w systemie języka, i nie mogą być bez strat przeniesione z umysłu nadawcy do umysłu odbiorcy, ale muszą być wciąż i w umyśle każdego uczestnika wymiany na nowo tworzone z wyjściowych składników¹⁴.

Krzysztof Obremski: „Tym sposobem zarysowaliśmy bardzo wstępnie przesłanki konstruktywistycznej metodologii badań artystycznych w epokach przednowoczesnych, pokazując specyfikę tej grupy dyscyplin i ich obiektów – płynnych wydarzeń historycznych, które należy w celu badania skonstruować (wypreparować), a których obserwacja i interpretacja nigdy nie wyczerpuje się w kontemplowaniu artefaktu, lecz musi dążyć do rozpoznania uwarunkowań generatywnych, a w zachowanych artefaktach dostrzegać za-

⁸ Idem, *Teatr i sacrum*, s. 43–46.

⁹ Ibidem, s. 46–47.

¹⁰ Ibidem, s. 380.

¹¹ Ibidem, s. 42.

¹² Ibidem, s. 307.

¹³ Referuję to w artykule *Realizm, nominalizm, emergencja*, w tym numerze „LC”.

¹⁴ *Wewnętrzne formy pobożności w kaznodziejstwie* [s. 237–248], [w:] *Kaznodziejstwo średniowieczne. Teksty, atrybucje, audytorium. Polska na tle Europy*, red. K. Bracha (wsp. A. Dąbrówka), Warszawa 2014, tu s. 238. Dokonuję tam konkretyzacji rozważań kognitywno-konstruktywistycznych, w szczególności tezy „umysł jest ucieleśniony” – przez zastosowanie idei obrazu ciała i schematu ciała do interpretacji Kazania na dzień św. Katarzyny.

stosowane procedury retoryczne, uwzględnić polimorficzność medialną, transformacje gatunkowe, drogi transmisji”¹⁵. Czy tylko przesłanki konstruktywistycznej metodologii odnośnie do epok przednowoczesnych? Co z późniejszymi?

Andrzej Dąbrówka: Zwrot cyfrowy unaoczniał nam dobitnie, jak fałszujące jest redukcjonowanie utworów do artefaktów. Dominująca bowiem we współczesności ścieżka funkcjonowania jednej wersji utworu (nawet masowo powielana) w warunkach mediów elektronicznych ustępuje gęstwinie ścieżek remediacji. Coraz trudniej dotrzeć do „oryginału utworu”, który się wciąż przepisuje, kawałkuje i rozmaicie łamie na ekranie, lub się go przetwarza, przenosi na inne media i aplikacje (audiobook, czytnik), adaptuje (video, film, teatr) itd.

Powstał dość ożywiony ruch odnajdywania tych różnych remediacyjnych form istnienia dzieł w okresach wcześniejszych, kiedy dominowało pismo, czyli druk. Jednak nazywanie tego nurtu archeologią jest niefortunne, gdyż tworzy tylko iluzję poznania jakichś szczerkowych autentycznych artefaktów, nadal nie oddając istoty odmienności istnienia procesualnego. Nadal jest to patrzeć na etap STORAGE (w kanonie retorycznym MEMORIA), zamiast na wszystkie pięć etapów retorycznego dopracowania. Tylko one dają możliwość odtworzenia uwarunkowań generatywnych, czyli zapewnienia wglądu w emergencję twórczych rezultatów wyłaniających się każdorazowo wskutek działania tych samych czynników.

Tomasz Szymon Markiewka: À propos tezy, że wszystkie dane empiryczne są „skazone” naszymi schematami językowymi (na początku artykułu, gdy podaje Pan dwie konsekwencje, jakie płyną z konstruktywizmu niemieckiego dla literaturoznawstwa). W stosunku do danych płynących ze świata tak zwanej natury ta teza ma jasne konsekwencje (zanegowanie możliwości poznania świata w „czystej”, niejęzykowej postaci). Ale jakie są konsekwencje dla literatury? W pewnym bowiem sensie fakt, że utwór literacki jest dziełem językowo-kulturowym, że nie mamy dostępu do znaczeń dzieła w inny sposób niż za pośrednictwem języka-kultury, jest dla wszystkich oczywisty. W literaturoznawstwie chyba nie mamy do czynienia z dyskusją między tymi, którzy sądzą, że język i kultura są ważne, a tymi, którzy uważają na odwrót. Jest to raczej dyskusja między ludźmi, którzy mają odmienne wizje języka i kultury. I wydaje mi się, że większość konsekwencji przyjęcia perspektywy konstruktywistycznej, które w dalszej części Pan podaje, wynika właśnie z tego, że postuluje on przyjęcie innej – w stosunku do tradycyjnej – wizji języka i kultury, a nie z tego, że forsuje tezę, że utwór jest konstruktem językowo-kulturowym. Nie jestem pewien, ale tak czy inaczej według mnie w odniesieniu do tego problemu przydałaby się jakaś teoretyczna dyskusja, która pomogłaby doprecyzować niektóre kwestie (przede wszystkim następujące zagadnienie: co my dokładnie bierzemy od konstruktywizmu, gdy zaczynamy badać literaturę).

Andrzej Dąbrówka: Pozornie różnica w podejściu do języka w nauce i w twórczości wygląda na oczywistą i uwzględnianą. Tę pierwszą dopiero zwrot lingwistyczny miałby ostrzec przed językowym zapośredniczeniem, podczas gdy w domenie twórczości artystycznej zawsze sobie z tego zdawano sprawę. Otóż tak nie jest (po dwakroć – w tworzywieniu i w narracji: sensualizm i antymimetyzm), gdyż „zanegowanie możliwości poznania świata w »czystej«, niejęzykowej postaci” dotyczy tak samo tej części świata, którą wypełniają

¹⁵ A. Dąbrówka, *Konstruktywizm w badaniach*, s. 154.

obiekty i zachowania artystyczne. Natura obiektów poznania nie ma nic do rzeczy, problemem jest aparat poznania świata zewnętrznego – czy to przyrodniczego, czy kulturowego – wobec obydwu stoimy z tym samym aparatem poznawczym. Jak pisałem we wstępnej części *Konstrukttywizmu w badaniach literatury dawnej*, dopiero XX wiek jest okresem przenikania do sztuk (pokantowskiej, konstruktywistycznej, schopenhauerowskiej) idei świata jako li tylko przedstawienia, z czym idzie porzucenie przez modernizm narracyjnej konwencji spolegliwego narratora, który bezproblemowo tworzy mimetyczne zastępstwa rzeczywistości z całkowicie posłusznego, przezroczystego tworzywa. Z jednej strony postępuje autonomizacja tworzywa jako celu, nie środka, a z drugiej – w kompozycji – rezygnacja z ambicji mimetycznych na rzecz arbitralnych konstrukcji, w których dominują właściwości motywów inwencyjnych (te usamodzielniają się w gatunkach awangardowych, ale i w najnowszych – tych zdradzających niechęć do elokucji).

Ma Pan rację, mówiąc o potrzebie innej wizji więzi językowo-kulturowej (opartej na komunikacji i interakcji), w zasadzie cała moja rozprawa *Teatr i sacrum* jest temu poświęcona. Zacytuję przykłady z podrödziału I 7. *Procesualność*¹⁶:

Po zwrocie kognitywnym niemożliwe jest narzucanie czy przypisywanie obiektom badania (ujętym jako struktury) ścisłych wewnętrznych zdeterminowań, wykluczających wpływ ludzkiej woli. Historyczna panorama rozdrabnia się. Deterministyczny strukturalizm powinien ustąpić metodologii strukturyzmu (Lloyd¹⁷, figuracje Eliasa¹⁸), która uznaje inicjatywę agensów działających w ramach struktur, ale uczestniczących w ich kształtowaniu. To jest nowy aspekt konstrukttywizmu kognitywnego. Teoria kultury zbudowana na komunikacji głosi: „Nie odgórne zdeterminowanie, ale oddolne współgenerowanie”¹⁹.

Należy wierzyć, że element procesualizacji w ontologii dzieła literackiego będzie sprzyjał empiryzmowi²⁰.

Zgadzam się z Panem, że istotą innowacji w badaniu literatury nie jest sprzężenie językowo-kulturowe, ale inna – czyli konstruktywistyczna – „wizja języka i kultury”, z dynamiczną interakcją aktantów:

konieczność traktowania zjawisk społecznych nie jako stany, ale jako procesy, stanowi najważniejszą zasadę teorii cywilizacji Eliasa, który istotę historyczności swojej teorii widzi nie w tym,

¹⁶ Idem, *Teatr i sacrum*, s. 52.

¹⁷ C. Lloyd, *The Methodologies of Social History: A Critical Survey and Defence of Structuralism*, „History and Theory” 1991, No. 30, s. 180–219. Główna teza Lloyda: siłami napędowymi zmian społecznych są przyczynowe związki między działaniem, świadomością, instytucjami a strukturami.

¹⁸ „Centralnym pojęciem jest figuracja, rozumiana jako sieć współzależności właściwa każdej jednostce; społeczeństwo stanowi sumę tych wzajemnych powiązań między jednostkami” (A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum*, s. 227). N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, przeł. T. Zabłudowski, PIW, Warszawa 1980; cyt. wyd. oryg. N. Elias, *Über den Prozeß der Zivilisation*, Bern 1969, s. LXVII i n.

¹⁹ „Not top-down determinism, but bottom-up co-generating”. B. Lathané, *Dynamic Social Impact: The Creation of Culture by Communication*, „Journal of Communication” 1996, R. 46, z. 4.

²⁰ A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum*, s. 54. Odsyłam tam dalej do podrödz. 14.20., gdzie omawiam charakterystyczną rolę mediów, których działalność służy osiągnięciu konsensualnych konstrukcji rzeczywistości, za: S. J. Schmidt, *Towards a Constructivist Theory of Media Genre*, „Poetics” 1987, No. 16, s. 371–395, tu s. 393.



Jean-Marc Caracci, Lisbonne 2009-1

że zajmuje się ona wyjaśnianiem przeszłości, ale w tym, że tłumaczy historyczne przemiany zjawisk²¹.

Krzysztof Obremski: „Człowiek miarą wszechrzeczy” (Protagoras). Czy konstruktivism kognitywistyczny jest tryumfem sofistyki? Powstaje relacja sprzężenia zwrotnego konstrukttywizmu kognitywistycznego i relatywizmu w języku i kulturze?

Andrzej Dąbrówka: Nieufność wobec naszego aparatu poznawczego nie czyni nikomu zła i nie zasługuje na potępienie. Wręcz odwrotnie, uzbraja nas przed popadaniem w naiwne błędy i uleganiem nadużyciom cwaniaków potrafiących używać języka jako broń. Podobnie bezpodstawne jest zarzucanie jakiegoś cynizmu Haydenowi White’owi, który pokazał lepiej warsztat historiografii.

Krzysztof Obremski: „Wśród zasadniczych wytycznych konstrukttywizmu wymienia się skupienie na tym, co dzieje się na wejściu do systemu, nie na jego wyjściu”²². Jak jednak ta wytyczna ma się do literatury dawnej, którą na ogół charakteryzuje to, że nieporównywalnie szerzej i głębiej wiadomo literaturoznawcom o tym, co na wyjściu z systemu, niż na wejściu do niego? Czy tym samym literatury późniejsze niż dawna jawią się jako bardziej adekwatna materia konstruktywistycznych analiz?

Andrzej Dąbrówka: Nie zająłem się tą metodologią dlatego, że wydawała się łatwiejsza do stosowania na dawnym materiale. Oczywiście są kolosalne różnice w zakresie naszej wiedzy o dawnej i nowszej literaturze. Jednak analiza konstruktywistyczna jest paradoksalnie wygodniejsza czy bardziej owocna na obszarze twórczości dawnej – ze względu na

²¹ Twierdzenie R. Wilda, *Literatur im Prozeß der Zivilisation. Entwurf einer theoretischen Grundlegung der Literaturwissenschaft*, Stuttgart 1982, s. 57; cytata za: A. Dąbrówka, *Teatr i sacrum*, III 5 *Procesualność*, s. 206.

²² A. Dąbrówka, *Konstruktywizm w badaniach...*, s. 142.

sposób kształcenia literackiego. Przednowoczesna szkoła uczyła komponowania utworów w przejrzysty sposób opisany przez retorykę. Możemy dzięki temu łatwiej odtworzyć drogę powstawania „utworu” jako czynniki jego wygenerowania, które jest powtarzalne, co wiemy dzięki znajomości tej techniki i wiedzy o naturze transmisji.

Krzysztof Obremski: Jeśli świadomość człowieka jest traktowana jako jego własna konstrukcja kulturowa, to czy w ogóle można mówić o Objawieniu Bożym jako rzeczywistości transcendentnej? Bóg byłby – jak w słowach rycerza w *Siódmej pieczęci* Ingmara Bergmana – jedynie sumą ludzkich strachów?

Andrzej Dąbrówka: Dlaczego strachów? (ale to inny problem). Kamienne tablice jako jedyny fizyczny zapis tekstowy Objawienia z pierwszej ręki istnieją tylko w niezbyt licznych odpisach. Wszystkie inne „źródła pierwotne” ST są już wygenerowane z domniemanym udziałem czynnika transcendentnego. Natomiast Ewangelie i cały NT w swoim statusie niczym się nie różnią od dziejopisarstwa. Były też powszechnie traktowane jak źródło historyczne.

Konstruktywistyczna rezerwa wobec naszej wiedzy o świecie nie rozróżnia aż tak jego warstw ontologicznych. Transcendentalizacja epistemologiczna „rzeczy samej w sobie” wspiera nawet daleko idącą nieufność w sprawie poznania Boga, jaką się wykazuje teologia negatywna.

Krzysztof Obremski: Jak konstruktywizm kognitywny ma się do tego, co językoznawcy nazywają „językowym obrazem świata”?

Andrzej Dąbrówka: W stosunku do relatywizmu semantycznego („Sapir i Whorf”) konstruktywizm posunął się dalej. Nie tyle bowiem uznał, że nasz obraz świata, sposób jego rozumienia, wyrażalność jego poznania i komunikowalność są zależne od kategorii leksykalnych, a nawet gramatycznych (etnicznego systemu językowego, w jakim wznosimy), ale wyraził stanowisko, iż ten obraz cały czas wytwarzamy, czyli ustalamy, gdyż go nie ma obiektywnie sformułowanego czy implikowanego w języku, ale poprzez aktywność językową jest ciągle generowany. Nie oznacza to solipsyzmu, a wręcz polega na intersubiektywności, dzięki której uzgadniamy nawzajem swoje hipotezy i symulacje.

Ciekawe, że jedna z generalnych obserwacji porównawczych relatywistów określa języki (i w ślad za tym „myślenie Zachodu”) jako obiektowe, podczas gdy w różnych językach Indian Ameryki dominuje myślenie procesualne właśnie.

Warto jeszcze wspomnieć twórczość Alfreda Korzybskiego. Jest wspominany w kontekście relatywizmu językowego i niezależnie go wymyślił (Whorf się do niego odwoływał), ale w gruncie rzeczy był radykalnym konstruktywistą. Twierdził wszak, że to co poznajemy, jest tylko mapą, a „mapa nie jest terytorium”.

Paweł Bohuszewicz, adiunkt w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Zajmuje się literaturą dawną i teorią literatury. Opublikował m.in. książkę *Gramatyka romansu. Polski romans barokowy w perspektywie narratologicznej* (Toruń 2009). Email: bohusz@umk.pl.

Marzenna Cyzman, adiunkt w Zakładzie Teorii Literatury Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Bada problemy z pogranicza filozofii i literaturoznawstwa. Opublikowała ostatnio książkę *Niežnośna płynność rzeczy. Dyskurs, interpretacja, re-*

toryka w nie-dualizującym sposobie mówienia, Toruń 2015), która stanowi pierwszą monografię nie-dualizującego sposobu mówienia Josefa Mitterera. Email: marzennacyzman@poczta.onet.pl.

Andrzej Dąbrowka, profesor nauk humanistycznych, literaturoznawca; kierownik Pracowni Literatury Średniowiecza w Instytucie Badań Literackich PAN; organizator Spotkań Mediewistycznych. Specjalizuje się w teorii kultury, mediewistyce literackiej i estetyce teatru dawnego. Autor m.in. książek *Teatr i sacrum w średniowieczu. Religia – cywilizacja – estetyka* (2013), *Średniowiecze. Korzenie* (2005). E-mail: daband@o2.pl.

Tomasz Szymon Markiewka, doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, obecnie doktorant w Instytucie Filozofii UMK. Zajmuje się teorią interpretacji oraz wybranymi zagadnieniami ze współczesnej filozofii kultury i filozofii polityki. E-mail: tim-simon2@wp.pl.

Krzysztof Obremski, prof. dr hab., kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej, Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Główne zainteresowania badawcze: nurt religijny literatury staropolskiej, sarmatyzm, teoria i praktyka retoryczna, współczesna humanistyka w interpretacji literatury staropolskiej. E-mail: obremski@umk.pl.